Nr 373. **Kraków, Sobota 29 Sierpnia 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldy schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głos publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z walk na froncie galicyjskim.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 28. sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędowo:

Wielka bitwa, która się rozpoczęła dnia 26 sierpnia, trwa dalej. Sytuacya naszych wojsk jest korzystna. Jest ciepło i słonecznie.

—o—

Wiadomość powyższą Biura koresp., powita ludność nasza z wielkiem zadowoleniem. Przyczyni się ona do uspokojenia umysłów. Łatwo jest zrozumiałą rzeczą, że w sytuacyi takiej, jak obecna, wytwarza się pewna niecierpliwość i zdenerwowanie. Atoli ktokolwiek zna historyę wojen nowoczesnych i obeznany jest z zasadami taktyki, ten wie, że taka olbrzymia batalia, jak ta, która rozgrywa się obecnie na niesłychanie długim froncie, od Lubelskiego gdzieś po Nowosielicę, nie może kończyć się w paru lub kilku nawet dniach. Jakżeż to długo toczyła się oskrzydlająca Rosyan bitwa pod Mugdenem! Miejmy zaufanie do kierownictwa naszej armii, która tak pięknymi pochłubić się ma prawo w obecnej wojnie sukcesami.

Jak wczoraj doniósł telegram Biura koresp., Moskale zajęli część Galicyi wschodniej. Oczywiście ze strony armii austryackiej było to taktyką wskazane. Nie należy też z tego powodu żadnych dla szans oręża austryackiego niekorzystnych, wysnuwać wniosków. Pamiętać należy, że armia austryacka zajęła olbrzymią część Królestwa Polskiego po lewym brzegu Wisły, a po prawym jej brzegu zdobyła znaczną część Lubelskiego, wczoraj zaś wkroczyła do nowo utworzonej gubernii Chełmskiej i zajęła Zamość z okręgiem, a więc kraj i miasto sercu polskiemu tak drogie. Wojna wymaga ofiar i zwycięstwa bez ofiar niema i być nie może.

Jak się zresztą dowiadujemy od jednej z osób, która dzisiaj przybyła z Czerniowiec, opowiadania o rzekomych dewastacyach w obszarach Galicyi wschodniej, zajętych przez Moskali, są przesadne i z prawdą niezgodne.

—o—

Na południowy-wschód od Lwowa.

„Dziennik Polski“ donosi w Nr. 231:

Na południowy wschód od Lwowa pod jednem z miast powiatowych wojska nasze stoczyły bitwę z silną armią rosyjską i rozbiły ją w puch. Do niewoli dostał się cały sztab tej armii. Poległo przeszło 2000 Moskali, a około 3000 dostało się do niewoli. Dotychczas jest już w niewoli naszej przeszło 15.000 oficerów i żołnierzy rosyjskich.

Na terenie północno-wschodnim.

„Gazeta Narodowa“ pisze w Nr. 215:

O bitwie na terenie północno-wschodnim opowiadają mnóstwo szczegółów. **Cały rosyjski sztab generalny jednego korpusu ma być już w niewoli. Ogólna liczba jeńców rosyjskich ma przenosić już 7000**

„Gazeta Wieczorna“ zamieszcza w Nr. 2053 następujące informacye:

Z obozu wojsk, operujących na północno-wschodnim terenie, otrzymujemy autentyczne informacye o szeregu imponujących zwycięstw, które w ostatnich dniach znaczyły pochód wojsk naszych.

Rosyanie z drobnemi wyjątkami już przy pierwszem zetknięciu się okazują całą niższość, jako typ wojenny i w olbrzymich masach ulegają drobnym nieraz oddziałom naszym.

Na północno-wschodnim terenie w ostatnich dniach **dwa szwadrony naszej kawaleryi dosłownie rozgromiły dwa bataliony rosyjskiej piechoty, 2 seciny kozaków, wsparte oddziałem karabinów maszynowych.**

Szczególny strach, tak bardzo znamienny i nieodstępny u chłopa rosyjskiego, ogarnia wojska nieprzyjacielskie na widok konnych honwedów węgierskich; wszyscy wzięci do niewoli oficerowie nieprzyjacielscy stale się dopytują, czy dużo jest tych „krasnych czortów“ (czerwonych dyabłów).

Wspomnieć również należy o **naszych lwowskich chłopcach** (pułk Nr 30), którzy z odwagą lwów rzucili się kilkakrotnie na front nieprzyjacielski i **w błyskawicznym ataku na bagnety stoczali bitwę.**

W różnych punktach oddają się w niewolę zaawanturowani kozacy, którzy czekają niewoli jak wybawienia. Jeden z oddziałów naszych dojrzał niedawno pędzącego kozaka i już któryś z wojaków się zmierzył, aby unieszkodliwić wroga, gdy pędzący kozak odrzucił w pędzie na prawo lancę, na lewo karabin i rewolwer i machając czapką, wpadł w sam środek, rad, że „popał w plen“. Koń tego kozaka pełni dziś w oddziele funkcye woziwody i jest ulubieńcem żołnierzy.

Nastrój wśród wojsk jest imponujący i wśród Rosyan stawiany znacznie wyżej od męstwa japońskich samurajów.

Pełny ruch oskrzydlający naszych wojsk objął żelaznym pierścieniem nieprzyjaciela i jeżeli Rosyanie znajdują się jeszcze gdziekolwiek na terenie galicyjskim są nieubłaganie skazani na dłuższy pobyt w więzieniach garnizonowych, jako nieprzyjacielska siła nie przedstawiają już dziś żadnego waloru. Długo i precyzyjnie obmyślany plan sztabu wydaje pełne i dojrzałe owoce.

„Słowo Polskie“ pisze we wczorajszem wydaniu porannem:

Ze wszystkich niemal punktów linii bojowej w Galicyi nadchodzą wiadomości jaknajlepsze, w niektórych punktach nieprzyjaciel jest już zupełnie w myśl planu oskrzydlony, a z innych nadchodzą wiadomości o stanowczem zwycięstwie.

Niema więc najmniejszego powodu do jakichkolwiek obaw, ani z powodu zarządzeń wojskowych w okolicach podmiejskich, stosowanych zawsze w podobnych wypadkach, a tem mniej z powodu transportów rannych, które świadczą właśnie, że panami pola bitwy są nasze wojska. Wszelkie plotki z tego tytułu i kombinacye strachajłów są pozbawione wszelkich podstaw i sensu.

Pod Kamionką Strumiłową.

Współpracownik „Słowa Polskiego“ rozmawiał onegdaj z rannymi w utarczce pod Kamionką Strumiłową. Jeden z nich opowiada:

W Kamionce całą obroną miasta było około 100 pospolitaków i około 100 sanitetów, to jest służby szpitalnej, w chwili ,gdy nadciągnęły 2 brygady rosyjskie.. Gdy rozprószeni koło szpitala żołnierze na widok wroga, nadciągającego w tak znacznej sile, schronili się do szpitala, Rosyanie pomimo chorągwi z czerwonym krzyżem, zaczęli bez ceremonii strzelać do budynku szpitalnego. Wtedy nasi **sanitecі schwycili za karabiny i wraz z pospolitakami** poczęli strzelać do formujących się do bitwy Moskali, **celując naturalnie głównie w oficerów.** Ogień był tak celny, że chyba i jedna kula nie poszła na marne, **padło kilkunastu oficerów,** kozacy poczęli jak snopy lecieć z koni, a widząc, że niema komu wydawać rozkazów, cała banda uciekła w największym popłochu.

Moskale strzelali tak licho, że oprócz kilku kul działowych, które przebiły ściany szpitala, wszystkie kule leciały ponad gmach gdzieś daleko w las.

Tak **dwustu ludzi celnemi strzałami rozgromiło 2 brygady rosyjskie.**

Zwycięski pochód Niemców.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 29 sierpnia.

Wielki sztab generalny donosi, że **Marainviller,** na wschód od Luneville, **najsilniejszy fort francuski, jest w niemieckiem posiadaniu.**

Berlin, 29 sierpnia.

Artykuł „Berliner-Localanzeigera“ o wczorajszych wiadomościach z pola zwycięskich bitew we Francyi wywodzi, że na lewem skrzydle armii francusko-angielskiej Anglicy stali koło Maubeuge. Na wschód od tej twierdzy pobito angielską brygadę kawaleryi.

Wymienienie miejscowości Cambraix jako krańca północnego niemieckiego frontu ofenzywnego dowodzi, że **Anglicy nie mogli się posunąć dalej na północ.** Brak dotychczas dokładnych cyfr, ale ponieważ armia generała Klucka miała polecenie atakować Anglików koło Maubeuge, należy przypuszczać, że Anglicy wysadzili daleko więcej wojska, niż dzienniki doniosły.

Anglicy **zostali pobici** i na południowy zachód od Maubeuge ponownie ich zaatakowano. Także armie generała Buelowa i generała Hausena **odparły armię belgijsko-francuską,** liczącą około 8 korpusów, z trójkąta Sambre-Namur-Moza na wschód od Maubeuge. Dopiero po szczęśliwym ataku podjęto operacye przeciw Maubeuge. Jest zrozumiałe, że garnizon antwerpski podjął wycieczkę przeciw wojskom otaczającym go, został jednak odparty. Natomiast jest niezrozumiałe, dlaczego belgijska ludność wciąż atakuje wojska niemieckie.

W Louvain.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 29 sierpnia.

(Biuro Wolfa.) **O zniszczeniu miasta Louvain,** z powodu strzelania mieszkańców w wojska niemieckie, donosi sprawozdawca wojenny „Vossische Ztg.“, co następuje: Ludność w Louvain, która dotychczas zachowywała się w sposób pokojowy, nagle zaczęła ze wszystkich okien, piwnic i dachów ostrzeliwać straże niemieckie, znajdujące się w ulicach, jako też kolumnę przemaszerowujących wojsk. Wywiązała się straszna walka, w której cała ludność cywilna brała udział. Żołnierzom niemieckim udało się wkrótce zapanować nad ludnością miasta, niestety przy tym ataku wiele było strat. **Stare to i bogate w skarby artystyczne miasto nie istnieje już dzisiaj.** Nie ulega wątpliwości, że napad w Louvain był dziełem władz i miał poprzeć wycieczkę wojska z Antwerpii, albowiem odbył się równocześnie. Należy przypuszczać, że Belgijczycy teraz nabiorą rozumu i nie będą mieli więcej ochoty do walki franctireurskiej.

Wojna niemiecko-japońska.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 29 sierpnia.

Urzędowo podano do wiadomości, że rodziny niemieckie w Czingtau przeprowadzono na neutralny teren chiński i prawdopodobnie przybyły już one do Szangaju. Zarząd marynarki wczas przygotował wszystko dla zaopatrzenia tych rodzin w środki żywności.

Telegramy.

O złagodzenie bezrobocia.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych wydał do wszystkich szefów krajowych w sprawie złagodzenia sytuacyi wywołanej bezrobociem, które z powodu wojny się zwiększyło.

Ruch kolejowy.

Wiedeń. Na liniach kolei państwowych nastąpiło z dniem wczorajszem rozszerzenie cywilnego ruchu towarowego.

Kasy pożyczkowe.

Wiedeń. Izba handlowo-przemysłowa wręczyła ministrom skarbu i handlu elaborat w sprawie utworzenia Kas pożyczkowych na wzór kas, utworzonych zaraz po wybuchu wojny w Niemczech. Obaj ministrowie uznali konieczność odpowiednich zarządzeń i zapowiedzieli najszybsze zbadanie przedstawionego elaboratu.

Inspekcya galicyjskich oddziałów sanitarnych.

Wiedeń. Komisarz austryackiego Towarzystwa niesienia pomocy, hr. Traun, w towarzystwie oficera ordonansowego rotmistrza Wurmbrandta Stuppacna, udał się na kilka dni do Galicyi, aby dokonać inspekcyi galicyjskich ochotniczych zakładów sanitarnych.

Mianowania wojskowe i odznaczenia.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza: Cesarz zamianował marszałka polnego porucznika Friedla komendantem IX korpusu przy równoczesnem zamianowaniu zbrojmistrzem. Attache wojskowy w Konstantynopolu generał major Pomiankowski, zamianowany został upełnomocnionym wojskowym w Konstantynopolu.

Dalej zawiera „Dziennik rozporządzeń“ szereg odznaczeń oficerów, którzy wyszczególnili się przy dotychczasowych starciach z nieprzyjacielem. Między innymi otrzymał inżynier Karol Gargul, kierownik budowy regulacyi Wisły w Szczucinie, najwyższe uznanie za mężne wspieranie wojsk w walce.

Uwięzienie dra Pistotnika.

Wiedeń. „Korrespondenz Herzog“ donosi z Lublany:

Uwięziono tu profesora dra Pistotnika, prezesa „Sokołów“ w Lublanie.

Greccy ochotnicy w Serbii.

Sofia. Ag. tel. bułg. donosi: Wedle najpewniejszych informacyj skonstatowano, że w Monasterze znajduje się wielka liczba powstańców i przebranych żołnierzy greckich. Grecka inwazya na terytoryum serbskie nie nastąpiła naturalnie bez wiedzy rządu serbskiego. Wiadomości te wywarły tu wielkie wzburzenie.

Przed conclave.

Rzym. Wczoraj wieczorem przybyli tu dalsi kardynałowie. Razem zebranych jest już w Rzymie 57 kardynałów. „Giornale d'Italia“ dowiaduje się, że zebranie kardynałów ustanowiło kardynała Ojetti spowiednikiem conclave.

Zwycięskie walki z Czarnogórcami.

Zajęcie Plevlje.

Rezerwowy porucznik artyleryi, Henryk Mattich, który jako chory wrócił do Rjeki, tak opisuje w środowym numerze „Pester Lloydu“ wkroczenie wojsk austro-węgierskich do sandżaku nowobazarskiego:

„Wśród marszu z Foczy do Plevlje, po przekroczeniu granicy czarnogórskiej, natrafiliśmy na energiczny opór. Z początku strzelały bandy złożone z dwudziestu, trzydziestu ludzi, później regularne wojska. Nasze przednie straże niepokojono ustawicznie. Kto z naszych żołnierzy miał nieszczęście wpaść w ręce nieprzyjaciół, został okaleczony w nieludzki sposób. Wielu z tych katów, wśród nich także kobiety, wyśledziliśmy i powiesiliśmy bez litości na drodze z Metalki do Boljanity. Dnia 18 sierpnia, w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa, zajęliśmy Boljanity, wypędziwszy Czarnogórców ogniem artyleryjskim. Tego samego wieczoru wpadło w nasze ręce i Plevlje w Nowym Bazarze. Nieprzyjaciel uciekł, zabrawszy swoje stare armaty, któremi się zresztą mało posługuje, podczas gdy karabinami włada bardzo dobrze. Nasz ogień działowy i karabinowy zrządził w szeregach nieprzyjaciół wielkie spustoszenia.

„W Plevlje znaleźliśmy wszystko w tym samym stanie, jaki nasza załoga zostawiła po ewakuacyi sandżaku podczas aneksyi. Nawet napisy niemieckie i godła naszej armii pozostały nietknięte. Ludność turecka przyjmowała nas wszędzie z jak największą radością . W Plevlje prosili ludzie o broń, aby wyruszyć na Czarnogórców. Strat nieprzyjaciela nie można stwierdzić, ponieważ zabiera z sobą zabitych i rannych. Nasze straty są małe.“

„Az Est“ otrzymuje od swojego sprawozdawcy z Aradu następujące szczegóły o 48-godzinnych walkach wojsk austryacko-węgierskich z Czarnogórcami:

„Nasze zwycięstwo było tak piękne, że rozkazem dziennym pozwolono żołnierzom napisać o tem do domu. Nasze wojska rozpoczęły pochód 12 bm. Zaledwie uszły kilkanaście kroków, zaatakował je nieprzyjaciel, ale ogień naszej piechoty odrzucił go w kierunku Lisacu. O godz. 8 rano zaczęły grać nasze działa. Czarnagórcy odpowiadali na ogień, lecz ich działa umilkły po kilku godzinach. Wtedy poszła nasza piechota do ataku. Czarnogórcy powitali ją rzadkimi strzałami. O godz. 12 w południe **zajęliśmy główny szczyt,** poczem Czarnogórcy się cofnęli. Nasi po dwudniowych walkach wzięli kilka wzgórzy. Po walce można było stwierdzić, że nasze wojska zupełnie **rozbiły Czarnogórców“.**

Inna karta korespondencyjna, która przyszła pocztą polową, brzmi:

„Czarnogóra! Kochany przyjacielu! Jak widzisz z nagłówka, jesteśmy tutaj. Dotychczas mieliśmy cztery bitwy. Nasze małe działo funkcyonuje doskonale. Jeżeli tak dalej pójdzie, za dwa tygodnie nie będziemy już mogli iść dalej, bo dotrzemy aż do końca“.

Z obozów strzeleckich.

(List Strzelca-Legionisty z Królestwa Polskiego).

Dwa tygodnie już prawie wojuję i wcale mi się to zajęcie podoba. Chłodno czasem, głodno nieraz, wiele jest też innych „nieprzyjemności“, ale wogóle jest wcale znośnie i wesoło. Raz się śpi w stodole, zagrzebawszy się w słomę lub siano, gwoli ciepła; drugi raz przyjmuje nas dwór jakiś, gdzie znajdzie się miłe towarzystwo, panna Zosia i Marynia i fortepian. Przyjmuje nas też czasem ściernisko, pole obsiane koniczyną lub łąki. Czy tu jednak, czy tam, śpi się prawie zawsze z szablą u boku i w mundurze, a rzadkim jest czas, gdy można sobie na większą wygodę pozwolić.

Żołnierze powoli oswajają się z niebezpieczeństwami, znają już kule nieprzyjacielskie, armatnie i karabinowe, nabierają pewności siebie i zimnej krwi. — Zimna krew najpotrzebniejsza nam teraz; byle tylko nie stracić głowy i umieć spokojnie ocenić sytuacyę, to i wyjdzie się z największych niebezpieczeństw.

Nikt nie spodziewa się nawet, kogo tu można spotkać i poznać. Zdaje się, jak gdyby wszystko, co jest w Polsce młodego i gorącego serca, ruszyło w pole. Wielu sam spotkałem znajomych, krewnych, niewidzianych od lat nieraz kilkunastu. Są tu przecież oddziały z całej Galicyi prawie. Stawiły się, prócz Krakowa i Lwowa naturalnie, bardzo licznie i dzielnie Stanisławów, Tarnobrzeg, Tarnopol, Rzeszów i Tarnów, stawił się Nowy Sącz i Nowy Targ, nie mówiąc już o Królestwie. — Bardzo wiele też nazwisk głośnych w literaturze, nauce i sztuce spotyka się w armii, a w szeregach z dumą pokazują sobie noszących je, a walczących ramię przy ramieniu, nieraz z akademikiem, nieraz z chłopem polskim z okolicy.

Ale i płeć piękna, choć nielicznie, jest też reprezentowaną. W sanitarnych oddziałach pracują dzielnie koleżanki. I nie są one wcale niepotrzebne, owszem, im więcej ich zajmuje się sprawami militarnemi i gospodarczemi, tem więcej rąk męskich, uwolnionych od tych zajęć, chwyta za karabiny.

Pogoda nam dotychczas sprzyja, noce tylko chłodne dokuczają niekiedy, gdy się śpi bez przykrycia na gołej ziemi.

Jakżeż prędko można się odzwyczaić od różnych kulturalnych, zdawałoby się, niezbędnych potrzeb. Nie mówię już o spaniu w ubraniu, ale n. p. golenie się stało się już niemożliwem, wcale to jednak nikogo nie razi. Zdaje się, że ten, kogoby to najwięcej raziło, t. j. sam nieogolony, nie mając możności oglądania się w zwierciadle, nie zna swej fizyognomii i nie martwi się zbytnio. Z przyjemnością za to widzi się, jak, mimo chłodnego poranku, żołnierze myją się po pas, pluskając zimną wodą. Przykład dają skauci, którzy i w radzeniu sobie w trudnych warunkach celują.

Mogłoby się zdawać, że to wielkie ćwiczenia, gdyby nie kozacy, ukazujący się od czasu do czasu na horyzoncie, za którymi, na wzór dawnych zapończyków, ugania się kawalerya nasza, i nie kule, go których wspomnienia, b. niedawne pamiątki, ma już kilka oddziałów.

R.

Pamiętajcie o składkach na Legiony Polskie.

Z Sosnowca.

Poczta normalna między Sosnowcem a Galicyą nie funkcyonuje. Wiadomości poniżej przytoczone otrzymaliśmy drogą prywatnej korespondencyi, z której przytaczamy urywki treści, mogącej zainteresować ogół czytelników.

Życie społeczne ujawniło się i rozwinęło natychmiast po zajęciu Sosnowca przez armię niemiecką, t. j. blisko cztery tygodnie temu. Mimo stanu wojennego obywatele mogli odrazu przystąpić do zorganizowania Rady miejskiej, co pod panowaniem rosyjskiem nawet w stanie zwyczajnej „ochrony“ było rzeczą nie dopomyślenia. W skład Rady weszło 62 osób, pośród których warstwa robotnicza tej nawskróś fabrycznej miejscowości, posiada czternastu przedstawicieli, a mianowicie: 4 przedstawicieli związku metalowców, 3 związku chrześcijańskiego, 4 polskiego związku, 3 górniczego związku zawodowego.

Jak widać, robotnicy uznali lojalnie, że każda zorganizowana grupa ma prawo wysyłać swych delegatów do Rady. Wogóle te nadzwyczajne czasy wywołały wśród obywatelstwa w Sosnowcu więcej skłonności do kulturalnej współpracy, niżby się na podstawie doświadczeń z lat rewolucyjnych można było spodziewać. Robotnik endecki podał rękę robotnikowi socyalistycznemu.

Rada wyłoniła z siebie kilka komisyj, a mianowicie: komisyę żywnościową, komisyę sądowniczą, oraz komisyę pośrednictwa pracy.

Fabryki po większej części **nie pracują,** a robotnicy masami wędrują na wieś, do swoich. Część wybiera się na roboty do Prus, gdzie jest bardzo wielkie zapotrzebowanie robotników. Na razie głodu niema, ale organizacye społeczne już teraz przygotowują się do walki z tym towarzyszem wojen, który do Sosnowca może łatwiej zawitać, niż dokądkolwiek.

W tym celu Związek metalowców zorganizował samopomoc robotniczą, polegającą na tworzeniu składów żywności po fabrykach. Istnieją również projekty, mające zapobiegać nędzy obecnej. Na razie zbiera się szczegóły co do ilości ludzi, pozbawionych środków do życia.

Brak pieniędzy ogromny, ale ciężkie te czasy osładza fakt solidarnego współdziałania wszystkich. Nawet nieprzejednani uważają, że trzeba działać zgodnie.

W **Dąbrowie Górniczej** i w **Będzinie** także powstają Rady miejskie.

Do Warszawy dostać się nie sposób. Podobno wkrótce będzie można koleją jeździć do Piotrkowa.

KRONIKA.

Kraków 29 sierpnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się z druku o godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Sieroszewski = lekko ranny. Znakomity powieściopisarz, Wacław Sieroszewski, brał udział w walce strzelców z oddziałem moskiewskim pod Kielcami jako zwykły ochotnik i tam przeszedł chrzest ogniowy. U stóp Sieroszewskiego eksplodował granat rosyjski, tak jednak szczęśliwie, iż Sieroszewski doznał tylko lekkiego poranienia na twarzy, spowodowanego uderzeniem odłamu granatu.

Przyjazd Strzelców lwowskich i stryjskich. — Wczoraj i dziś przywiozły pociągi do Krakowa kilkuset Strzelców. Wczoraj przybył liczniejszy oddział Związku strzeleckiego ze Lwowa, dziś przybyli Strzelcy ze Stryja, Drohobycza i okolicy, lwowski oddział sanitarny.

Oddział sanitarny Strzelca i Drużyn strzeleckich składa podziękowanie prof. Bujwidowi za dostarczenie surowic leczniczych.

Transport szpiegów. Dzisiaj rano o godzinie 6 przywieziono na dworzec kolejowy krakowski czterech księży ruskich, dwóch młodych, dwóch w poważnym już wieku, z powiatu jarosławskiego, oskarżonych o szpiegostwo. Obecna na dworcu publiczność cywilna z oburzeniem natarła na szpiegów i gdyby silny kordon wojskowy nie był ich otoczył, byłoby przyszło do bardzo gwałtownych scen. Nie szczędzono jednak uwięzionym różnych epitetów i wykrzykników na temat szpiegostwa, jak nie mniej giestykulacyi, wcale dosadnie wskazującej, czego są warci i jaka nagroda powinna im być wypłacona.

Doniosłe ostrzeżenie. Dzisiaj ukazały się na murach miasta obwieszczenia, któremi magistrat krakowski w porozumieniu z dyrekcyą policyi zakazuje **stawania na mostach, dostępach do mostów, tudzież pod mostami,** jak również **na przejściach przez tory kolejowe i na drogach, przeprowadzonych pod budowlami kolejowemi.**

Osoby, przekraczające powyższy zakaz, o ile nie będą miały zastosowania postanowienia kodeksu karnego, karane będą przez magistrat grzywną od 2 do 200 koron, albo aresztem od 6 godzin do 14 dni.

Zwraca się uwagę, iż **osoby, któreby się mimo upomnienia nie stosowały** do tego zakazu, **narażą się na niebezpieczeństwo,** iż straże wojskowe uczynią wobec nich **użytek z broni.**

Na ostrzeżenie to publiczność musi baczną zwrócić uwagę, gdyż o nieporozumienie nie trudno, a skutki nieporozumienia lub nieuwagi mogą być dla przechodniów tragiczne.

Portfel zgubiony przez Strzelca. Dzisiaj rano, jadąc na rowerze ulicami Dunajewskiego, Straszewskiego i Zwierzyniecką do ul. Felicyanek, jeden ze Strzelców zgubił portfel z pieniędzmi i różnemi papierami (paszportemets) na imię Stanisława Gulińskiego. Uczciwy znalazca zechce oddać za nagrodą na poczcie polowej „Strzelca", ul. Dunajewskiego 6.

Z teatru ludowego. „Tamten" na czwartkowem przedstawieniu zdobył olbrzymie powodzenie — wobec tego powtórzonym będzie w sobotę i w niedzielę wieczorem. Popołudniowe niedzielne przedstawienie wypełni ulubiona sztuka „Popychadło". W przygotowaniu pod kierunkiem i z współudziałem dyr. Turskiego sensacyjna nowość na tle obecnych stosunków w Królestwie Polskiem p. t.: „Szpieg-prowokator".

Nowość w tramwajach. Dzisiaj niektórzy konduktorzy wozów tramwajowych krakowskich otrzymali aparaty do drukowania i wydawania biletów. Aparaty te ułatwiają kontrolę nad biletami, a zarazem są hygieniczne, konduktor bowiem nie potrzebuje z paczki z trudnością „wyłuskiwać" poszczególnych biletów palcami, często je śliniąc dla łatwości. Aparaty są pomysłowo i dowcipnie skonstruowane. Wewnątrz znajduje się rulon czystego białego papieru, na którym odpowiednio ustawiona maszyna drukuje datę, kierunek drogi, numer porządkowy, cenę i t. d. Aparaty są sprowadzone z Londynu. Niedługo już zapewne na wszystkich liniach znikną u konduktorów owe paczki z dotychczasowymi różnokolorowymi biletami.

Z kraju.

W Dąbrowie i w Mielcu odbyły się zgromadzenia powiatowe, na których delegaci N. K. N., prof. Siedlecki, dr E. Szalit i Lucyan Rydel omówili sytuacyę obecną i cele Legionów Polskich.

W Dąbrowie do komitetu powiatowego weszli p.: marszałek Wł. Sroczyński, bar. Konopka, dr Józef Moskwa, dr Maryan Dehmel, ks. Jan Pilek z Olesna, Ksawery Bogusz z Lubasza, poseł Jakób Bojko, Adam Gubernak, Jan Nowak, inż. Szpak, K. Machowicz i reprezentant żydów Józef Chill. Poseł Bojko złożył na ręce prezesa kilkaset koron.

W Mielcu na czele komitetu stanął Jan hr. Tarnowski, radca Zgórniak, dr Łojasiewicz, Wł Trzecieński, Józef Rydel, ks. dr Kopyciński, ks. J. Mleczko, Michał Pajer, Ludwik Brason, Fr. Krempa, Jakób Więcek. Sokół mielecki wystawił oddział 50 wyćwiczonych Legionistów. Rada powiatowa uchwaliła 10.000 koron na Skarb Wojenny.

Radymno, 22 sierpnia. Przed ośmiu dniami zorganizował się u nas komitet obywatelski — zmieniony dziś na „Miejscowy Komitet Narodowy" — który zajmuje się przyjmowaniem składek i innych ofiar na rzecz Skarbu Wojskowego. W tych kilku dniach już wpłynęło wiele datków od miejscowej i okolicznej ludności bez różnicy wyznania. Na czele komitetu stanął radca sądowy Hriczyński, a kurs samarytański z bardzo dobrym skutkiem prowadzi z właściwą mu energią miejscowy lekarz dr Leon Schmeidler.

Rada m. Stryja uchwaliła 100.000 kor. na Legiony polskie.

Ze Lwowa.

Zarządzenia we Lwowie. (Komunikat c. k. Biura korespondencyjnego). Dyrekcya policyi ogłasza obwieszczenie, nakazujące zamykanie o godzinie 8 wieczór wszystkich kamienic i szynków, oraz zamykanie o 12 w nocy restauracyi i kawiarń. Po godzinie 10 osobom cywilnym nie wolno bez legitymacyi pojawić się na ulicy.

Stracenie zdrajców. (Komunikat c. k. Biura korespondencyjnego). C. i k. komendant wojskowy we Lwowie ogłasza: Rolnik, Aleksander Batjowski z Grzymałówki, pow. brodzkiego, za to, że żołnierzom rosyjskim za wynagrodzeniem 25 rubli udzielił wiadomości o liczbie i rozlokowaniu wojsk naszych, znajdujących się w Szczurowicach i Grzymałówce; parobek, Walenty Kaszuba z Leśniowa, pow. brodzkiego, za to, że wskazał żołnierzom rosyjskim drogę i udzielił im wiadomości o sile i ruchach wojsk austryackich; rolnik, Bazyli Perzuk z Leśniowa, pow. brodzkiego, za to, że wojskom rosyjskim wskazywał domy zamieszkałe przez Polaków i żydów, udzielał im wiadomości o stosunkach miejscowych i wskazywał drogę: wszyscy za zbrodnię przeciw wojennej potędze państwa, skazani zostali przez dywizyjny sąd obrony krajowej doraźnie na powieszenie. Wyrok wykonano 25 sierpnia.

Generałowie niemieccy we Lwowie. Wczoraj przybyło do Lwowa kilku generałów niemieckich. W otoczeniu naszych generałów jechali konno przez miasto do komendy korpuśnej. Mieszkańcy zgotowali im owacyę. Na to jeden z generałów niemieckich, zdjąwszy czapkę i powiewając nią, zawołał po polsku: „Niech żyją Polacy! Jeszcze Polska nie zginęła!"

Zmarły z powodu rany generał Wannowskij był synem byłego ministra wojny, który za panowania Aleksandra III jako nauczyciel tego cara w latach młodzieńczych odgrywał wielką rolę polityczną i wojskową. Car Aleksander III do tego stopnia obdarzał starego Wannowskiego swojemi łaskami, że już później, gdy Wannowskij nie był zdolnym do służby wojskowej, zrobił go na czas pewien ministrem oświaty.

Trzeba podkreślić, że minister wojny, generał Wannowskij, pochodził ze starej szlachty polskiej mazurskiej. Był też katolikiem. Dopiero później, już jako generał przyjął prawosławie, ponieważ Aleksander III oświadczył mu wyraźnie, że w razie, jeżeli zostałby katolikiem, miałby dalszą drogę do wielkiej karyery zamkniętą. Wannowski, który się w służbie wojskowej prawie zupełnie zruszczył, nie wahał się długo i przyjął prawosławie. Tem otworzył sobie drogę do karyery wojskowej.

Wypadek tragiczny chciał, że jego syn — Polaka zmoskwiczonego — padł w walce z wojskami austryackiemi, złożonemi przeważnie z Polaków.

„Straszno bjut!" Jeden z dziennikarzy lwowskich pisze: Przed szpitalem stoją wozy ratunkowe. Przywieziono rannych, wśród nich huzara rosyjskiego, który błagał o wodę. Zanim usłużny tłum przyniósł świeżej wody, pytałem rannego huzara, skąd jest. „Z Wołynia — odpowiedział złą polszczyzną. — Ranny miał owiniętą głowę, a cięcie sięgało od lewej strony twarzy aż po szpic nosa; gdy mu podawałem wodę, musiałem go poić jak dziecko, bo rąk nie wydobył z pod burki, którą go okryto. Zapytałem go, czy mu jeszcze co dolega, prócz rany w głowę, na to odsunął burkę i okazał obie ręce obandażowane po łokcie, a prawą, od cięcia złamaną, w szynie blaszanej. „Gdzie cię tak oporządzili?" — zapytałem. — „Wczoraj rano koło Kamionki, ci ułani i huzary Jej Bohu straszno bjut. Straszno bjut!" i okazywał zmasakrowane ręce.

Dokoła wojny.

Legion polski i Niemcy. Legionem polskim zaczyna zajmować się żywo także prasa w Rzeszy niemieckiej, idąc za przykładem austryacko-niemieckiej. Przy tej sposobności wkradają się do informacyj błędy, popełniane „bona fide". I tak w telegramie z Wiednia donosi „Frankfurter Zeitung":

W całej Galicyi tworzący się legion polski budzi nieopisany zapał. Kraków ofiarował 1 milion, Lwów 1½ miliona koron, mniejsze miasta i osoby prywatne setki tysięcy. Plan polega na tem, że strzelcy, liczący poniżej lat 19 życia, albo powyżej 42 (wolni od pospolitego ruszenia. P. R.) mają utworzyć kadry, które w Królestwie Polskiem będą wypełnione ochotnikami i dadzą armię, złożoną z 700.000 ludzi.

Ochotnicy ukraińscy. Z Wiednia telegrafują: Wczoraj odbyło się tu liczne zebranie ukraińskiej kolonii wiedeńskiej, w którem wzięli udział reprezentanci wszystkich Stowarzyszeń ukraińskich w Wiedniu, posłowie Oleśnicki, Eugeniusz Lewicki i wiele pań. Przewodniczył prezes Towarzystwa „Kružok zemlakiw" Karanowicz, który w zagajeniu zaznaczył, że wybiła godzina uwolnienia Ukrainy z pod jarzma rosyjskiego i, że żyjący w Wiedniu Ukraińcy chcą wedle sił brać udział w walkach po stronie Niemiec i Austryi.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono zorganizować oddział ochotników strzelców, złożony z wiedeńskich Ukraińców i przyłączyć go do armii strzelców ukraińskich w Galicyi. Utworzono komitet, do którego należy także wiele pań. Ma on zbierać składki, bieliznę i ubranie dla wyekwipowania tych strzelców. Niemcom wiedeńskim, którzy złożyli składki na ręce posłów Wasilki i Oleśnickiego na ten cel, wyrażono podziękowanie.

Opowiadania jeńców serbskich. Do „N. Fr. Presse" donoszą z Budapesztu różne szczegóły z opowiadań umieszczonych tam jeńców serbskich. Jeden z nich, nazwiskiem Stresko Jelesiewicz, opowiada, że ludność z Sabaczu wiadomość o wypowiedzeniu wojny przyjęła z niechęcią. Opornych zapędzano najeżonemi bagnetami do składu mundurów. Przed dwoma laty Serbowie byliby się chętnie bili, dziś są wyczerpani. Ale wszyscy muszą iść do ataku, w obawie przed oficerami, którzy z tyłu grożą im wciąż rewolwerami. Serbskie wojsko cierpi głód. Opowiadający przez cztery dni dostał tylko pół bochenka chleba. Oficerowie pouczają żołnierzy, że Rosyanie i Francuzi przyjdą na pomoc.

Inny ranny jeniec, chłop, Radosław Radojic, opowiada, że całą wieś bez różnicy wieku zagnano pod broń. Jego samego wywleczono z domu, nie zostawiając mu nawet czasu na pożegnanie się z rodziną. „Dlaczego musimy iść na tę wojnę — opowiada — nie wiem. To wiedzą tylkko oficerowie. Bóg opuścił Serbię. Przy pierwszej bitwie zostałem ranny, podczas ataku na bagnety postrzelił mnie jakiś oficer. Byłem tak głodny, że zaledwie trzymałem karabin w rękach. Pierwsza moja myśl po zranieniu była: Zabili mnie, nie będę już cierpiał. Widziałem, jak moi uciekali na łeb na szyję i poddałem się pierwszemu żołnierzowi węgierskiemu, który się do mnie zbliżył".

Wspólny grób niemieckich i angielskich marynarzy. Czytelnicy przypominają sobie, że niemiecki parowiec osobowy „Königin Louise", dostawszy się zręcznie do ujścia Tamizy, rozrzucił tam miny. Torpedowce angielskie zatopiły go, ale równocześnie mały krążownik angielski „Amfion", najechawszy na jedną z min, zatonął również skutkiem jej wybuchu. Przed kilku dniami wydobyto zatopione zwłoki marynarzy obu tych okrętów i pochowano we wspólnym grobie, na którym powiewają flagi angielska i niemiecka.

Aresztowanie dyrektora fabryki torped w Rjece. „Grazer Tagespost" donosi o sensacyjnem aresztowaniu, przedsięwziętem w celu strzeżenia tajemnic wojennych. Mianowicie w Cormons aresztowano a następnie odstawiono celem internowania Johnesa, dyrektora fabryki torped w Rjece. Johnes jest Anglikiem i chciał wobec wybuchu wojny udać się do ojczyzny, na to jednak rząd nie mógł pozwolić. Fabryka bowiem „Torped Whiteheada" w Rjece, jest jedyna na kontynencie europejskim, zaopatrują się w niej wszystkie floty europejskie, a nawet pozaeuropejskie i ma swoje tajemnice, tak pilnie strzeżone, że kiedy w roku zeszłym zgodzono się na założenie filii fabryki we Włoszech, to jednakże z tem zawarowaniem, iż część torped, podlegająca tajemnicy, będzie nadal robiona tylko w Rjece. Owóż Johnes, jako dyrektor fabryki, znał wszystkie tajemnice, których wydanie i rozpowszechnienie w czasie obecnej wojny mogłoby bardzo zaszkodzić Austro-Węgrom i wogóle mocarstwom trójprzymierza, jego więc przytrzymanie i internowanie okazało się pierwszorzędną koniecznością.

Chiny w światowym związku pocztowym. Wśród światowej wojny światowy związek pocztowy doznaje ogromnego rozszerzenia, gdyż z dniem 1-go września przystępują do niego Chiny. Przystąpienie to było już oddawna przygotowywane. Zastępcy chińskiego zarządu pocztowego brali już udział w kilku ostatnich pocztowych kongresach światowych, za każdym razem jednak oświadczali, że ich urządzenia pocztowe nie są jeszcze tak udoskonalone, by Chiny mogły przystąpić do związku. Jak wiadomo, pierwsze regularne poczty wprowadziły w Chinach państwa europejskie. Dopiero w ostatnim dziesiątku lat rząd chiński sam rozwinął u siebie ruch pocztowy w europejskiem znaczeniu. Obecnie wstąpienie Chin do związku na razie nie ma większego znaczenia praktycznego, gdyż stosunki komunikacyjne w Chinach pozostawiają jeszcze wiele do życzenia.

Odznaczenie. Cesarz nadał dyrektorowi gimnazym w Tarnopolu, radcy rządowemu dr Emilowi Sawickiemu z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, order żelaznej korony III klasy.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł radcę namiestnictwa i kierownika starostwa w Rawie Ruskiej, Adama Thürmanna, z Rawy Ruskiej do Lwowa.

---

† Władysław Gubrynowicz. We Lwowie umarł księgarz, Władysław Gubrynowicz. Zajmował on wiele posterunków publicznych jako rzecznik interesów swego zawodu i jako gorliwy obywatel. Urodzony w r. 1836 we Lwowie, po ukończeniu gimnazyum Franciszka Józefa skierował się na drogę księgarstwa. Praktykował u Wilda, słynnego w swoim czasie księgarza lwowskiego i w Warszawie. W r. 1863 ś. p. Gubrynowicz wziął czynny udział w powstaniu; odegrał w niem rolę wcale wybitną jako organizator sił w Galicyi i w Królestwie Polskiem. Był komisarzem Rządu narodowego i pozostawał dłuższy czas w więzieniu.

Powróciwszy z Warszawy założył do spółki z bratem swoim, Ludwikiemi Schmidtem, księgarnię we Lwowie. Zlała się ona niebawem z księgarnią Wilda i zajęła odrazu poczesne w księgarstwie polskiem stanowisko. Ruch wydawniczy, w owe czasy nieśmiały jeszcze w Polsce, znalazł w s. p. Gubrynowiczu dzielnego pioniera. Był jednym z najstarszych członków Rady m. Lwowa, cieszył się powszechnym szacunkiem. Pozostawił dwoch synów: Bronisława, znanego historyka literatury i Kazimierza, kierownika firmy księgarskiej.

Böhm-Bawerk, b. minister skarbu, prezydent wiedeńskiej akademii umiejętności, umarł wczoraj w Wiedniu.

Z krakowskiego obserwatoryum.— Dnia 28 sierpnia termometr doszedł od + 12·5 do + 26·2 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 29 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 748·8 mm., termometru + 14·6 C.; wiatr: północno-wschodni.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W sobotę: „Dziewica Orleańska".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W sobotę: „Tamten".

Ofiary na Legiony.

W głównej Kasie miejskiej złożono w dniu 27 sierpnia b. r. na rzecz Skarbu wojennego polskich Legionów: K 200.000 gmina m. Krakowa, jako pierwszą ratę daru narodowego, K 10.000 reprezentacya powiatowa w Kolbuszowy, K 5000 Antoni i Zofia Strękowie, K 3000 Piotr, Stanisław, Tadeusz, Kazimierz Treterowie i Stanisław Lipiński (gotówką kor. 360 i kwit rekwizytowy na konie na K 2640), K 1500 Bernard Wachtel. Po 1000 K: Syndykat dziennikarzy krakowskich, OO. Cystersi (Mogiła), Akademickie Koło Tow. Szkoły Lud. K 700 grono profesorów i urzędników w Czernichowie. K 600 Izydorowie Staudyngerowie, listy zastaw. kred. ziem.. K 500 Władysław Kaczmarski, dr Feliks i Zofia Marcisiewiczowie, żydowskie Stowarzyszenie kobiet ku niesieniu pomocy wyzdrowieńcom dla wyzdrowieńców polskich Legionów, K 450 Tow. Szkoły Lud. w Muszynie. K 400 Zgromadzenie SS. Felicyanek, Kraków, listy hip., K 300 ks. prałat Gawroński, po K 200: Drukarnia Związkowa (Kraków), Władysławowie Gubarzewscy, K 150 inż. Maryan Nawrocki, po K 100: Żelbetnik S. Freund, Marceli Einhorn, dr Marya z Dzięgciowskich Dadlesowa zamiast przyrzeczonych mieszkań dla Legionistów, dr St. Szlachtowski, Stanisław Komorowski, Kółko Rolnicze, Mników, ks. St. Żeliwski (Bestwina), Zwierzchność gminy Mników, Zofia Rachalska, Emil Kramer, dr Marceli Zawadzki, K 80 żołnierze 4 komp. 90 p. p. Leżachów (ze składek), po K 50: Balbina Kulówna, Tekla Krawczyńska, reprezentacya browaru ks. Sanguszków, Rubin Mojżesz (Delatyn), K 30 p. Petelenzowa w imię ś. p. Ignacego Petelenza, K 20 Leontyna Owczarkiewiczówna.

Nadto złożyli różne kwoty: K 6209 h. 56 Oddział drobnych darów i datków, K 4885 h. 52 administracya „Nowej Reformy" ze składek, K 2622 h. 37 osoba nie chcąca być wymienioną ku uczczeniu ś. p. męża uczestnika powstania z roku 1863, K 1800 dr Jan Hupka, listy zastaw. kred. ziem. i akcye Banku związk., K 1120 dr Jan Hupka. K 188 h. 80 żołnierze 90 p. p. ze składek (Tryńcza), K 85 Jadwiga Wolska w Dolędze ze składek. K 67 h.. 50 zwierzchność gminy w Krzęcinie, K 67 gmina Niedźwiedza, K 65 T. Janicki (Biesiadki), K 20 h. 47 kurs samarytański w Poroninie, K 14 urząd parafialny Głogoczów ze składek parafian, K 11 h. 09 Kołaczek, organista w Rabce.

Kozacy.

W „Dile" zamieszcza jeden z zakordonowych Ukraińców, znający dobrze współczesną organizacyę kozaków, następujące objaśnienia:

Kozakami nazywa się terytoryalne wojsko kawaleryjskie w armii rosyjskiej. Niegdyś przeznaczeniem ich było strzeżenie zawojowanych dzikich pograniczy. W ostatnich czasach regularnych pułków kozackich używa się dla strzeżenia „ładu i porządku" w wielkich miastach i centrach fabrycznych. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej prawie wszystkie europejskie pułki kozackie rozkwaterowane były w każdym większem mieście dla walki z „wrogiem wewnętrznym". Regularnych pułków kozackich podczas pokoju stało kilka na zachodniej granicy wraz z innemi gatunkami kawaleryi, w Radziwiłłowie zaś stał jeden pułk kozaków dońskich i pułk dragonów. W Kijowie i innych miastach na prawym brzegu Donu rozkwaterowanych było kilkanaście pułków kozaków orenburskich, dońskich i uralskich. Zdaje się, że ci to kozacy właśnie wraz z dragonami urządzają teraz najazdy na Galicyę.

Kozacy są wojskiem terytoryalnem. Podczas gdy wszystkie inne części wojska rosyjskiego uformowane są według systemu eksterytoryalnego, z przewagą w każdej kompanii żywiołu prawosławnego i wielkorosyjskiego, tudzież z przerzucaniem Rusinów w głąb Rosyi i do Polski, Rosyan na Ukrainę, do Polski, w kraj nadbałtycki, na Kaukaz, a Polaków w głąb Rosyi i t. d., formowanie wojska kozackiego odbywa się w pewnych określonych terytoryach, mających osobny ustrój wojskowy. Temi terytoryami są: obszar kubański i terski, obszar doński, orenburski, niektóre części Uralu, gubernie astrachańska i orenburska i t. d. Z wyjątkiem Kubaniu, na tych wszystkich obszarach żyje ludność wielkorosyjska, gdzieniegdzie zmięszana z miejscowemi dzikiemi plemionami, i z tej to ludności, zapisanej do stanu kozackiego, kompletują się pułki kozackie, odbywające służbę w różnych częściach Rosyi. „Inorodcy" wstępować do służby kozackiej nie mogą, tak że n. p. wśród kozaków dońskich miejscowego ukraińskiego żywiołu jest bardzo mało.

Wyłącznie ukraiński żywioł natomiast reprezentowany jest tylko w pułkach kozaków kubańskich. Są to potomkowie kozaków ukraińskich, których Katarzyna II po zniszczeniu Zaporoża przesiedliła na Kubań. Należą oni do tej części wojska rosyjskiego, którego czasem używają do tłumienia rewolucyi, oczywiście poza terytoryum ukraińskiem. W latach 1905/6 bowiem jeden kubański pułk kozacki odmówił posłuszeństwa w Armawirze i przystąpił do rewolucyi, drugi zrobił to samo w Kursku, a w innych miejscowościach na Ukrainie były również rewolty kubańskich kozaków. Lepiej pełnią swoją służbę kozacy kubańscy w wewnętrznych guberniach Rosyi. Nie lubią oni Wielkorosyan, których nazywają „kacapami", i w tem może tkwi przyczyna, dla której Kubańczycy poza granicami Ukrainy się nie rewoltowali. Są to na ogół ludzie inteligentni, o usposobieniu hardem i niezawisłem. W ostatnich czasach ataman czarnomorskich kozaków, Babicz, energicznie pracował nad obudzeniem w nich ducha dawnej kozackiej zawziętości, przeszczepiając tam stare ukraińskie pieśni bojowe i szerząc wiadomości z historyi kozaczyzny ukraińskiej. Prócz tych kozaków reszta jest tylko rosyjską karykaturą starych Zaporożców.

Sprawozdawca wojenny budapeszteńskiego „Pester Lloydu" w głównej kwaterze, Ludwik Biro, przysyła swemu pismu następujące szczegóły, zebrane na podstawie opowiadań pewnego zbiega z Brodów. Opowiadanie to brzmi:

Przed Brodami pojawił się nagle oddział kozaków, którzy zaczęli ostrzeliwać miasto. Gdy z miasta nie odpowiedziano na ogień kozacki, kozacy wkroczyli do miasta, szukając tylko pozoru do rozpoczęcia walki. Kozacy twierdzili, że pewna dziewczyna do nich strzelała. Kozacy, przechodząc przez miasto, strzelali do każdego mieszkania, zabijając w ten sposób wielu mieszkańców. Sto domów spłonęło. Następnie kozacy zaczęli rabować domy żydowskie pospołu z motłochem. Przyszło do formalnego pogromu. Gdy w sobotę pojawiły się pod Brodami nasze wojska, kozacy uciekli w panice.

W podobny sposób postąpili kozacy z innemi miejscowościami. Wszędzie spotykaliśmy na pół obłąkane uciekające kobiety z dziećmi. Kozacy, cofając się, palili także okoliczne miejscowości na terytoryum rosyjskiem. Naszych żołnierzy witano wszędzie jako wybawców.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

MAURYCY JOKAI.

Pod knutem.

Sielanka rosyjska.

Anna Piotrówna Derenowna była wspaniałem dziewczęciem, godnem najlepszego pod słońcem męża. I znalazła go istotnie, choć nie na tej drodze, na jakiej go znaleźć się spodziewała.

Umizgał się do niej zgrabny oficer od dragonów, jeden z tych motyli z epoletami i ostrogami, których imię rzadko zasługuje na to, aby je uratować od niepamięci. Uwiódł on dziewczynę i zniknął pewnego dnia, zapomniawszy dopełnić wobec Anny przed ołtarzem swoich zobowiązań.

Nie zniknął on jednak tak bez śladu, aby go piękna uwiedziona nie mogła odnaleźć.

Wyśledziła ona niewiernego w stolicy carskiej i wpakowała mu wśród białego dnia na ożywionej ulicy kulę w piersi.

Oficer nie zginął, lecz wyzdrowiał. To wpłynęło na złagodzenie wyroku Anny Piotrówny. Skazano ją na sto knutów. Gdyby kula jej była spowodowała śmierć oficera, wyrok brzmiałby prawdopodobnie na dwieście uderzeń.

Kto w świętej Rosyi odcierpiał karę knuta, ten przestał być dla Europy człowiekiem. — Taki o ile nie zginął od ręki profosa, wysyłany bywa do ziemskiego zaświata do Azyi. — Może tam używać sobie rozkoszy żywota, o ile mu tego żywota starczy.

Pięknej Annie Piotrownie oświadczono, że na ten wątpliwy wypadek, gdyby miała wytrzymać karę stu knutów, ma się udać do rozkosznej twierdzy Kopal i tam do końca żywota pozostać.

Tam wolno jej także wyjść za mąż. Mężczyzn-kandydatów do małżeństwa tam nie brak.

Przemiła twierdza Kopal leży na stoku wdzięcznego grzbietu górskiego w Azyi środkowej i odsłania tak piękny widok, że można z niej przy pomocy sześciu armat znieść całą hordę Kirgizów.

Okolica ta ma i inne jeszcze zalety. Nie spotkasz tam w promieniu dziesięciu mil ni drzewa, ni krzaku, a można i trzy dni uganiać na grzbiecie szybkonogiego wielbłąda i nie znaleść po drodze wody do picia.

Najbliższym sąsiadem jest zaprzyjaźniony z Rosyą sułtan Karakalp nazwiskiem Emris. Małżonka jego jest wzorową matką. Sporządza ona własną ręką suknie swoich dzieci, a to w sposób wielce prymitywny, wsadzając od czasu do czasu potomstwo swe do kąpieli glinianej, która pokrywa ich ciała suchą skorupą.

W ten sposób ochronione one są od ukłuć much i komarów. Jej dostojny małżonek nosi tylko w zimie ubiór kompletny; w lecie ubrany jest tylko od pasa, a order św. Włodzimierza przypina sobie do nagiej piersi.

W samej twierdzy Kopalu mieszka komendant rosyjski i jego żołnierze, ślepo i zwierzęco oddani mu służący kirgiscy i ich żony.

Dwa razy do roku z twierdzy Jekaterni wyrusza oddział konny kozaków, który mieszkańcom Kopalu przywozi mąkę, wodę i inne osładzające życie artykuły i listy. Nie są oni zatem zupełnie odcięci od świata.

Do tej to rozkosznej okolicy została Anna Piotrowna przysłaną, musiała jednak wprzódy odcierpieć swą karę stu knutów, twierdza Kopal bowiem nie na darmo istnieje.

Pod uderzeniem knuta może kobieta zginąć. Ale nawet już wtedy, kiedy profos zedrze jej koszulę z grzbietu i skinie na asystującego kozaka, aby jej obie ręce skrępował na plecach, aby łatwiej znieść mogła uderzenia, już wtenczas, sądzę, może kobieta umrzeć.

Anna Piotrowna, odważna Anna Piotrowna, padła w przerażeniu na kolana, zakryła twarz obiema rękami i drżała jak liść osikowy.

Profos pochwycił za jej chustkę na szyi. — Ona krzyknęła, jak gdyby ją dotknęło gorące żelazo, pomimo, że to przecież nie mogło sprawić boleści.

— Tarboga! — krzyknął profos.

Z szeregu wystąpił zawołany kozak.

Dziewczyna była zdecydowaną wszystkiemi dziesięciu paznogciami bronić swej chustki i drapała jak dziki kot.

— Pochwyć ją za ręce i uważaj, aby cię nie pogryzła!

Kozak pochwycił żelaznemi swemi pięściami miękkie, delikatne ręce Anny Piotrówny, tak, że nie mogła się ruszyć. Nie kąsała, tylko spojrzała żołnierzowi w twarz swemi wielkiemi oczyma.

A w tem spojrzeniu była moc zdolna poskromić najdziksze zwierzę, przebijała się tak ogromna boleść, takie ciche a wymowne błaganie, że twarda dusza kozacka stajała pod żarem tego spojrzenia. Gdy profos ponownie sięgnął po okrycie dziewczyny, która leżała jakby w osłupieniu, odezwał się Tarboga:

— Nie ruszaj jej! Biorę połowę jej kary na siebie.

— Jakiem prawem, mój synku?

— Takiem, jakie mi przysługuje, gdy ją zaślubię. Ty wiesz, że mąż może karę swojej żony z nią podzielić.

— Tak jest, to prawda. Rozbieraj się zatem! Ale pożałujesz tego.

Tarboga rozebrał się do pasa, pozwolił sobie związać strykiem obie ręce i w ten sposób podciągnąć się do słupa, podczas gdy mu nogi obciążono 24-funtową kulą.

Profos był wściekły. Obiema rękami pochwycił knut, uderzył z całej siły i za każdem uderzeniem pytał:

— No, mój synu, czy jeszcze bierze cię ochota pojąć piękną dziewczynę? Chcesz jeszcze ciągle mieć tę ładną kobietę? Radujesz się na dzień wesela? Ładny wybrałeś sobie kawałek!

Tarboga gryzł wąsy w zębach, aby nie wyć z bólu.

Anna Pietrówna tymczasem spoglądała pół oszalała na spływającą krew kozaka, który połowę jej kary wziął na siebie.

Odliczono pięćdziesiąt.

— Jeszcze dziesięć za dziewczynę! — mruczał Tarboga ze słupa.

— Ach, ty jesteś naprawdę dzielny chłopiec! Czekaj, teraz dam ci jeden z moich najlepszych!

Annie Piotrównie każde uderzenie łamało serce.

Było już sześćdziesiąt.

— Jeszcze dziesięć — zamruczał kozak.

Profosa ogarnął szał. Z zajadłością dzikiego zwierza bił swą ofiarę, która za kogoś innego bez jęku znosiła straszne katusze.

Już tylko trzydzieści zostało dla Anny Piotrówny.

Kozak patrzył ze swego męczeńskiego słupa na nią i widział jak oszalała ze strachu patrzyła przed siebie.

— Jeszcze dziesięć! — zarządził zdławioną piersią.

Dano mu je jeszcze.

Ale gorący oddech jego starczył mu jeszcze, aby wyszeptać:

— Jeszcze dziesięć.

Przy dziewięćdziesiątem uderzeniu nie mógł już mówić, siły go opuściły, oczy się zamknęły.

— No, mój synu, czy chcesz jeszcze te ostatnie dziesięć odebrać za ładną dziewczynę?

Nie mógł już mówić, ale głową skinął że tak.

Wówczas skoczyła z ziemi Anna Piotrówna, zerwała własną ręką szal ze szyi, a rzucając go na krwawiące plecy Tarbogi, zakryła go własnem ciałem, podstawiła oprawcy swe jak śnieg białe plecy i wykrzyknęła z dziką namiętnością:

— Nie pozwolę męża mego na śmierć zasiec! Dajcie mnie resztę...

I pobrali się ci dwoje. Nie ulega wątpliwości, że się bardzo kochali. Żyją sobie po dziś dzień szczęśliwie w rozkosznej twierdzy Kopala.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.